

Bezczel, NA PRZEKÓR (feat. PTP, Fabuła)

Czy to brak szczęścia pieprzone fatum muszę na stricie biegać brachu
Brudzić ręce z czystym sumieniem resztę historii zabiorę do piachu
Dziwie się sobie co ja tu robię, ściagam kilka machów
Daj się zaskoczyć będzie po tobie, tak bywa w tym fachu
Mam się na baczności krążyć sępy, wężą hieny
Chcą moim kosztem po moim trupie zgarnąć PLN
Tego rapu nigdy nie zrozumiesz skoro zapomniałeś co to progres
Ej beztalencia halo czekam na odzew

I po co się wkurwiać mam na rzeczy których nie mogę tutaj zmienić nawet już nie chcę
Choć tak różne drogi życia prowadzą nas (jeszcze) wdychamy to samo powietrze
Bo jeśli wyznacznikiem sukcesu jest liczba moich wrogów
To jestem na samym pierdolonym szczycie już od bardzo dawna
Nie przekroczysz progów, które ja przekroczyłem już lata temu
Tak wielu opacznie rozumie tu sukces bo myli pojęcia i nie wiedzieć czemu
Pluję zawiścią jadem, jadę ze składem już prawie dekadę
Nie mam zamiaru ich nigdy opuszczać od dawna poza układem

Masy słabych i żałosnych zawsze będą zwalczały nieprzećiętne jednostki
Dla cieniasów mój styl był zawsze za mocny dlatego cieniacy przed nosem palili mi mosty
Karmili swój los tym czasami nie mam już siły żeby walczyć już z nimi
Próbuję czasem rozkminić to kpiny
Czy Ty szukasz winy i kiedy nie mam już siły wtedy włączam sobie takie bity
Daje je tutaj na fest i czuję że jestem the best
I nie ma tu chuja bo chuja to buja i daje powody i mówię jak jest
Czy już wiesz co mną kierowało mimo tylu lat w plecy ciągle kurwa jest mi mało

(?) i smaruje pod bity majstersztyki analizuję głosy krytyki
Szuje z wami nie kontempluje kto prowokuje jadem pluje chuj mu do krytyki
Nie będę rozbijał na równoważniki nawijki pasuje dla głodnych liryki notuje
Loguje się brzmieniem klasyki jeżeli coś Ci nie pasuje to
Dupa was boli, frustracja osiąga zenit na sztywno pajacom we łbach się pierdoli
Abstrakcja dla nich to kreatywność defraudacja szarych komórek groźne mimiki wywłok
Racja dawno już mi zbrzydło co prawie było polski syndrom
Cyklon w sercu jak fala tsunami kruszy granit czuć
Wylewa nadal nie jeden bez radny samozwaniec samarytanin, ziom sram na nich
Wśród przydupasów chcieliby zabłysnąć, głupio mądrzy którzy patrzą zezem na rzeczywistość

Wpadamy na bit dawaj nam kwit tu znów ta brygada co gada jak tik
Chcemy zarabiać brać ten plik, brać i brać i brać i brać milcz
Tu każdy bit to Muhammad Ali wali w łeb (jeb jeb) a na sali tłum daje Ali bumaye!
Wszyscy Ali bumaye! Niech się spali dach niech zawali się track, bum!
Każdy to knur co włada słowami manipuluje wpaja wam i wmawia, mam
Między wierszami plami honor za dnia co noc (?) prorok radzę się poddać
Toruń, Białystok Mortal Kombat czuje morda czuje koka
PTP Fabuła dolej oliwy do ognia, bum!

Możesz wozić się grozić mi szkodzić w chuju wywody te mam
Swoje sposoby by zdobyć dobrobyt na głębokie wody gotowy bo gram fair bez afer
Łapię za ster metody znam jestem już dawno tu na to gotowy, na te twoje z dupy dowody to szczer
I chociaż mi lecą te kłody pod nogi ja trzymam się drogi
Choć mam pod górę schody to wiem jak obchodzić przeszkody powody też mam
Typy jebane już w progu drogi sram na to że grozisz mi zrobić nie było dane pogodzić się nam
Podstępnie zawzięci, posępni oponenti, oponentów zastępy są chętni by na strzępy rozerwać jak s
W nerwach spięci chcesz też Ty i ten typ i enty i następny
Ten flow to huragan jebane Tsunami co może poskładać ich jak origami i mogę Ci gadać tu tak go
To flow co wymaga doszlifu latami wchodzę na bit zawsze tak jakby to miał być ostatni raz
Gramy prawdziwie szczerzy ten rap a co będzie pokaże czas mamy przypał z hajsem bywa słabo
Zdarza się że cienko płacą to co Ty nazywasz słabą ja nazywam ciężką pracą